Nr. 50 SOSNOWIEC, czwartek dnia 2 marca 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

„Przeżyte kształty".

Rusini galicyjscy czyli t. zw. Ukraińcy, oczywiście nie z pobudek religijnych ale wyłącznie narodowych, pragnęliby na Podlasiu i Chełmszczyźnie, wskrzesić obrządek unicki. Dziwić się temu upragnieniu Ukraińców nie można, jak również wszczętej w rzeczowym kierunku próbom agitacyjnym, głównie za pośrednictwem O. O. Bazylianów. Istotny jednak stan rzeczy, wypływający z całokształtu minionych faktów dziejowych, skazuje z góry wszczętą agitację na zupełne niepowodzenie. Przedewszystkiem dlatego, że strona najbardziej zainteresowana, czyli lud podlasko - chełmski, wcale sobie wskrzeszenia unii nie życzy.

Kiedy w 1905 r. ukazał się ów pamiętny manifest kwietniowy o tolerancji religijnej w imperium rosyjskiem, w redakcji jednego z katolickich tygodników w Warszawie, zjawił się włościanin podlaski Błyskosz (późniejszy poseł do pierwszej Dumy w Peterburgu) zapytując trwożnie:

— Czy oni aby tylko nie zechcą nam wznowić obrządku unickiego?

— A cóżby w tem było złego?

— Nikt z nas tego nie pragnie, wiemy bowiem dobrze, że jak się znów odmieni, toby się na nowo zaczęły poprzednie gwałty. Niema ani jednego z t. zw. „opornych", któryby inaczej, jak ja, myślał. Kto stoi przy prawdzie katolickiej, ten innego obrządku nie przyjmie, tylko łaciński — zapewniał uroczyście Błyskosz.

Czy rząd rosyjski z punktu widzenia nacjonalistycznego właściwie uczynił, rezygnując z paruset tysięcy Rusinów na rzecz polskości? — kwestję tę pomijamy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ci b. unici przyjmując tak masowo obrządek łaciński zrywali raz na zawsze, z narodową swą przeszłością rusińską. Wszak przeciętny Rusin podlaski, czy chełmski nazywał popularnie religię rzymsko-katolicką, „wiarą polską" w przeciwstawieniu do „rosyjskiej", z którą utożsamiał nietylko schyzmatyckie prawosławie, ale poniekąd i obrządek grecko-katolicki v. unicki. W samowiedzy bowiem tych „twardych ludzi", czyli t. zw. „opornych", utrwaliło się niezłomne przekonanie, że prawda katolicka nie ma bezpiecznej ostoi w innym obrządku, jak tylko w łacińskim.

*

Każdy z nich bowiem wiedział, że Rosja na trzy zawody niszczyła unię kościelną na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Zaraz po drugim i trzecim rozbiorze Katarzyna II, z zaciekłością rzuciła się na unię, tę twierdzę ducha zachodniego na Rusi; Wydała ona ukaz, rozporządzający, że wszyscy, których ojcowie przyjęli unię po r. 1595, mają być z urzędu przepisani na prawosławie; wskutek tego już pod koniec XVIII w. lud ruski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, przeważnie bez oporu wrócił do schyzmy.

Był to pierwszy akt tego dzieła zniszczenia, jakie Rosja miała przeprowadzić w stosunkach kościelnych na wschodzie Rzeczypospolitej. Paweł i Aleksander I odstąpili od praktyk politycznych swej wściekłej matki i babki, pozwalając także pozostałej jeszcze reszcie Kościoła unickiego zachować byt i zorganizować się na nowo. Akt drugi zniszczenia przyszedł za Mikołaja I w r. 1839 jako cząstka reakcji popowstaniowej. Padła wtedy unia w Pińszczyźnie i na Białej Rusi; opór stawiała tylko zwierzchnia spolszczona warstwa unicka, wśród orgii prześladowań, które tak porywająco opisał Słowacki w swych cudnych strofach o mniszce Makrynie Mieczysławskiej.

Na Litwie i Rusi już unii nie było. Dochowały się tylko jej szczątki w granicach Królestwa, na Podlasiu, głównie w południowej jego części, którą dziś nazywamy Chełmszczyzną. Na te szczątki wielkiego niegdyś, acz kruchego dzieła, przyszła kolej po powstaniu styczniowem, około r. 1872. Tym razem polała się krew ludu. Lud podlaski, najdalej na zachód wysunięty, najściślej związany z Polską, okazał się zdolnym do bohaterskiej obrony swej Wiary, Niemiej uległ przemocy. Narzucono mu ostatecznie schyzmę.

Zwycięstwo prawosławia było atoli zwycięstwem urzędowem. Pod cerkiewno-prawosławną powłoką biły serca katolickie, pamięć krwi przelanej w Pratulinie odżywiała przywiązanie do Rzymu. Ten tajny płomień miłości do wiary ojców, który tlił w ludzie podlaskim, trzeba było podsycać, aby z czasem nie zagasł. Wiemy, kto jął się tej pracy szczytnej i wdzięcznej, ale jakże ciężkiej, niebezpieczeństwami najeżonej, najwyższego zaparcia się osobistego wymagającej. Znamy wszyscy te dzieje trzydziestoletnie tajnych misji, tajnych chrztów, ślubów i katechizacji, dzieje przypominające żywo prace misyjne pierwszych chrześcian.

*

Przez lat trzydzieści trzymał się duch katolicki Chełmszczyzny wysiłkiem misyjnym naszego duchowieństwa. Wysiłek ten był coraz cięższy, bo czas robił swoje, oswajanie się ze schyzmą musiało czynić wyłomy w pokoleniu najmłodszem, wśród jednostek słabszych. Ukaz toleralancyjny 1905 r., który unii nie przywrócił, ale pozwalał „opornym" przejść na katolicyzm rzymski, przyszedł w porę. Nie skorzystał z niego już cały sprawosławiony lud podlaski—skorzystało jednak 165,000 najwierniejszych i najwytrwalszych, który ławą weszli w otwarte progi łacińskiego Kościoła. Było to żniwo trzydziestoletniej znojnej siejby polskiego duchowieństwa.

Obecnie, gdy wojna zniosła dawny kordon graniczny, i gdy bezpiecznie można już przekroczyć kordon nowy, zgłaszają się po plon owego żniwa OO. Bazylianie z Galicji, domagając się, aby tych rzymskich katolików, którzy od utonięcia w schyzmie ocaleni zostali pracą i bohaterstwem polskiego kleru, „oddać" — unii.

Dałoby się wiele powiedzieć o przedziwnym podkładzie moralnym tej przedziwnej pretensji. Możnaby za „Kurjerem Lwowskim", który akcji OO. Bazylianów poświęca czujną uwagę, powtórzyć szereg pytań, strzeszczających się mniej więcej w pytaniu głównem: Gdzie była tak troskliwa dziś o los byłych unitów chełmskich unia galicyjska, gdy na Podlasiu lała się krew i gdy męczeńskim wyznawcom spieszył ze słowem otuchy kapłan—łaciński?! Możnaby na ten temat wiele zajmujących powiedzieć rzeczy i z bogatego skarbca wspomnień wysnuć niejedną opowieść, jak np. opowieść o Iwanie Naumowiczu księdzu unickim w Galicji, a później popie prawosławnym w Rosji. Może nie trzeba będzie dotykać tych spraw mało budujących.

Tymczasem bowiem życie samo przechodzi do porządku nad pretensją zgłoszoną przez OO. Bazylianów. Ludzie, którzy świeżo ziemię chełmską przejechali wszerz i wzdłuż, utrzymują stanowczo, że wszelkie eksperymenty „powrotowe" byłyby tam z góry skazane na bezpłodność. Lud chełmski, pouczony doświadczeniem, rozumie, że katolicyzm swój, za który tyle wycierpiał, najpewniej i najbezpieczniej przechować może w Kościele rzymskim.

Miarodajnym sprawdzianem powyższych wniosków są informacje administratora djecezji podlaskiej i lubelskiej, ks. kanonika Zenona Kwieka, który za pośrednictwem ks. ks. dziekanów i proboszczów obu djecezji, przeprowadził rodzaj ankiety w przedmiocie chęci i gotowości swych owieczek przyjęcia dawnego obrządku unickiego. Lud ten jednomyślnie i z wielką stanowczością obstaje przy obrządku łacińskim, każdą zaś próbę oderwania od tego obrządku, traktowałby jako nowy zamach na swoją Wiarę.

Wszelki więc wysiłek ukrainizowania Podlasia i Chełmszczyzny przez orjentalizację Kościoła, należy uważać za poroniony. Obrządek grecko-katolicki na tej ziemi męczenników za Wiarę, to owe „przeżyte kształty", które nie wrócą już do istnienia.

Wer.

Z widowni wydarzeń.

Bitwa pod Verdun

Omawiając bitwę pod Verdun, duńska „Politiken" pisze: „A więc od chwili rozpoczęcia ataku w nocy na środę (dnia 23 bm.) na całym froncie długości 10 klm. na wschód od rzeki Mozy, Niemcy posunęli się naprzód o 5 do 6 kilom. i znajdują się w odległości 9 do 10 klm. od środkowego punktu twierdzy. Jestto najgłębsze dotychczas posunięcie, osiągnięte na froncie zachodnim.

Głębokość terenu, uzyskanego przez generała Joffra podczas ofensywy w Szampanji, we wrześniu r. z. wynosiła od 1 do 4 kilom. Niebezpieczeństwo dla Francuzów leży w tem, że ten zysk Niemców nie był osiągnięty przez jeden tylko szturm, jak przy ofensywie Joffra, lecz przez walki dzień po dniu.

Jak widać z tego, Francuzi nie byli w możności ściągnąć dość szybko posiłków aby powstrzymać nieprzyjaciela, jak uczynili Niemcy w Szampanji, i musieli codzień cofać się potrosze.

Eskadra japońska na morzu Śródziemnem.

Według informacji londyńskiego „Timesa" eskadra japońska o której przybyciu na morze Śródziemne donoszono, składa się z trzech okrętów wojennych, mianowicie: krążownika opancerzonego „Kasuga (7,802 tonny pojemności, 525 ludzi załogi), krążownika opancerzonego „Tokiwa" (zbudowany w 1898 r., 10,000 ton pojemności, 560 ludzi załogi) i małego krążownika „Tsitose" (zbudowany w 1898 r., 4,960 tonn pojemności, 440 ludzi załogi).

Wszystkie te 3 krążowniki uczestniczyły już w wojnie rosyjsko-japońskiej. Kasuga był wykończony w 1905 r. w Genui dla rządu argentyń-

skiego i niemal w przeddzień wybuchu wojny z Rosją nabyty razem z drugim krążownikiem tego samego typu przez rząd japoński.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 29 lutego:

„Położenie jest niezmienione".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 28 lutego:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Ogólna ofensywa.

LONDYN (B.T.W,) Korespondent „Daily Telegraphu" w Rzymie pisze że telegraficznie z Rosji donoszą o podjęciu ofensywy u Rosjan w Galicji i w Polsce.

Również działalność Włochów na froncie alpejskim ma być spotęgowana.

Z frontu bałkańskiego donoszą, że koalicja jest zupełnie przygotowana do wielkiej i ogólnej ofensywy. Pewien dyplomata wyraził zapatrywanie, że miesiąc marzec przyniesie zapewne rostrzygnięcie w wojnie w każdym razie będzie obfitym w wypadki.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 29 lutego:

„Wzmożona czynność artylerji trwała w rozmaitych punktach. Na wschód od Mozy wzięliśmy szturmem mały fort opancerzony tuż na północ-zachód od wsi Douaumont. Ponowne nieprzyjacielskie próby ataków już podczas rozwijania się zostały zduszone. W Woëvre wojska nasze minęły Dieppe, Abaucourt i Blanzel. Oczyściwszy obszerny teren leśny na północ-wschód od Vatrouville i Haudiomont, wzięły w walecznym rozpędzie Manheulles oraz Champlon. Aż do wczoraj wieczora naliczono nierannych jeńców: 228 oficerów, 16,575 żołnierzy. Dalej zdobyto 78 dział, w tem dużo ciężkich najświeższego rodzaju, 86 karabinów maszynowych i niezmierny materjał. Przy leśniczówce Thiaville (na północ-wschód od Badonviller) zaatakowano i wzięto wysuniętą część pozycji francuskiej. Większa ilość jeńców pozostała w rękach naszych.

Nota niemiecka.

HAGA (B.T.W.). Niemcy skierowały do Portugalii ostrą notę, w której ze względu na treść umowy, według której rekwirowanie okrętów niemieckich może nastąpić dopiero po uprzedniem uregulowaniu sprawy odszkodowania, rząd niemiecki żąda cofnięcia odnośnych zarządzeń rządu portugalskiego.

„Temps" donosi z Lizbony, że w porcie Lizbony aresztowano 37, a w pozostałych portugalskich portach krajowych 33 okręty niemieckie iaustryacko węgierskie. Niektóre z tych parowców będą wysłane po węgiel do Anglji, a dwa lub trzy zostaną u żyte w charakterze krążowników pomocniczych.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 29 lutego:

„Położenie jest niezmienione".

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 28 lutego:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

*

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 28 lutego:

Dotychczas wojska nasze wzięły w Durazzo następującą zdobycz: 23 działa, w tej liczbie 6 dział nadbrzeżnych, 10,000 karabinów, wiele amunicji artyleryjskiej, duży zapas materjałów żywnościowych oraz 17 żaglowców i parowców. Wszystko wskazuje na to, iż ucieczka Włochów na ich okręty wojenne odbywała się w dużym nieporządku i pośpiechu.

Flota japońska w Ameryce.

ROTERDAM. Z Tokjo do Zurychu nadeszła wiadomość, że eskadra japońska, złożona z pięciu krążowników, pojawiła się na wodach południowej Ameryki.

Japonia a wojna europejska.

W „Corriere della Sera" znajdujemy notatkę treści następującej:

Czy Japonia myśli wogóle o przyjściu z pomocą swym sprzymierzeńcom na lądzie lub na morzu? — zapytano nowego ambasadora japońskiego w Paryżu, Matsuiego.

— To niemożliwe, — odpowiedział Matsui. Aczkolwiek mogę zapewnić z całą pewnością, iż kraj mój stać będzie do ostatka wiernie przy swych sprzymierzeńcach, nie mogę w żaden sposób zapowiedzieć, iż nastąpi jakakolwiek interwencja z naszej strony czy na lądzie czy na morzu. Współdziałania armii japońskiej na terytorjum europejskiem nie brano pod uwagę z tej prostej przyczyny, że transport setek tysięcy ludzi w warunkach obecnych okazuje się prawie niemożliwym. Pomoc nasza bądź co bądź będzie bardzo znaczna. Rosja potrzebuje broni, potrzebuje armat ciężkiego i lżejszego kalibru potrzebuje amunicji i wyekwipowania. Wszystkiego bardzo lojalnie dostarczamy. Rosja może aż do ostatniej chwili liczyć na nasze poparcie.

— Co uczyni Japonia z kolonią niemiecką Kiaoczau, zajętą w r. 1914?

— Odda ją Chinom — zapewniał kategorycznie ambasador japoński...

Wewnętrzni wrogowie.

„Daily Telegraph" dowiaduje się z Piotrogrodu: „Poważne wrażenie wywarła w Dumie mowa posła prawicowego Markowa. Między innemi powiedział on; Prócz wroga zewnętrznego mamy jeszcze wroga wewnętrznego, który jest o wiele niebezpieczniejszy. Składa się on z 3 żywiołów: 1) drożyzna środków żywnościowych; 2) Niemcy, którzy w roli urzędników państwowych rosyjskich zagarnęli w swe ręce liczne środki; 3) najgorsze: łapownictwo, korupcja i złodziejstwo, uprawiane zarówno przez urzędników państwowych, jak i przez urzędników organizacji społecznych.

Tego wroga zwalczać trzeba jaknajenergiczniej. Mówca żąda od rządu jednego tylko, mianowicie: aby wysłał do Dumy swego przedstawiciela z wyraźnem oświadczeniem, czy naprawdę zamierza zaniechać opieki nad bandytami i złodziejami urzędowymi.

Ameryka i Polska.

„Daily News" donosi, że na wniosek senatora Edwarda Glackina z Chicago senat Stanów zamianował komisję z trzech osób złożoną, która zajmie się zbieraniem składek na ofiary wojny w Polsce.

Z Waszyngtonu donoszą, że znany działacz polski Jan Smulski nie ustaje w pracy i czyni w dalszym ciągu usilne starania, aby Anglia zgodziła się na przepuszczenie okrętów z żywnością i odzieżą do Polski. Dzięki staraniom tym oczekuje teraz departament stanu od rządu angielskiego ostatecznej odpowiedzi na wystosowaną przed miesiącem prośbę.

Ostatnio odbył Smulski dłuższą konferencję z Ernestem Bicknellem, dyrektorem Czerwonego Krzyża, który obiecał mu pomoc i poparcie. Apelując do humanitarnych uczuć polityków, których dla sprawy pomocy Polsce pragnie zjednać, Smulski przedstawia im, że Polska znajduje się w daleko gorszem położeniu aniżeli Belgia.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 1/III.

— **Ostatnia posługa.** Wczoraj o godzinie 10-ej rano w sosnowieckim kościele parafialnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teodozji Ludwiki Kaszyńskiej, żony redaktora odpowiedzialnego „Kurjera Zagłębia". Zwłoki złożone były na katafalku, rzęsiście oświetlonym i przybranym w zieleń i kwiaty. Na chórze podczas Mszy św. wykonali podniosłe pienia religijne panna Grzelińska („Modlitwa do Matki Boskiej"— Kückena) i p. Chmielewski („Crucifixus" Faura). O godz. wpół do 12-ej wyruszył z kościoła kondukt żałobny, który prowadził proboszcz ks. kanonik A. Bożek w asyście ks. K. Mazurkiewicza, proboszcza z N. Sielca oraz księży pref. Grzelińskiego i d-ra Langkarmera. W oddaniu ostatniej posługi wziął udział liczny zastęp krewnych, przyjaciół i znajomych. Zwłoki złożono na cmentarzu sosnowieckim w grobie rodzinnym.

— **Przybór wody.** Rzeki Czarna Przemsza i Brynica wystąpiły z brzegów, zalewając pola i łąki.

— **Konferencja nauczycieli.** Jutro w czwartek o godz. 10 ej rano w sali posiedzeń Magistratu przy ul. Warszawskiej Nr. 6 odbędzie się konferencja nauczycieli miejscowych szkół ludowych.

— **Ożywienie w bankach** W bankach i Towarzystwach kredytowych w ostatnich czasach daje się zauważyć większe ożywienie.

— **Zakaz alkoholu.** W ubiegłym tygodniu władze miejscowe wezwały właścicieli restauracji surowo zabroniły sprzedaży alkoholu wojskowym. Winni przekroczenia zakazu oprócz zamknięcia lokalu ulegną karom pieniężnym.

— **Zebranie R. P. O.** W sobotę o godz. wpół do 3-ej po poł. w lokalu Tow. poż.-oszczędnościowego przy ul. Fabrycznej odbędzie się zebranie „Rady Powiatowej Opiekuńczej.

— **Przemytnictwo.** W ostatnich dniach policja miejska wpadła na ślad grona przemytników, wywożących z miasta artykuły żywnościowe. Przemytnikami, jak się okazało byli przeważnie żydzi.

— **O hygienę.** Od kupujących w sklepach rzeźniczych wędliny i mięso dochodzą skargi na niedbałe utrzymywanie fryzur przez niektóre bufetowe. Na mięsie znajdują się nieraz włosy.

Fałszerze bonów.

Liczba będących w obiegu fałszywych bonów — w ostatnich czasach znacznie wzrosła. Jaką zaś krzywdę wami. Bo cóż to za potwór pożera wilczo zapasy wędliny?

— Ach!...

Zdura zerwał się na nogi, galanterją porwany i rzucił ku słaniającej się, kompromitująco wynegliżowanej pani Walerji, która tem więcej przerażona, okropnym piskiem zaalarmowała pokojówkę i ukryła swą nagość pod kołdrą.

Z delikatnej sytuacji Zdura wywikłał się wściekłością:

— Gdzie u djabła mój parasol?! — huknął na służącą, zaklął siarczyście, i wyniósł się pospiesznie — zły a w gruncie rzeczy zacnie odkarmiony. Wizyta u pana Franciszka opłaciła mu się przyzwoicie.

W ten sposób, z pomocą problematycznego parasola osiągnął Zdura rozliczne korzyści. Jakoż wtajemniczeni w jego sprawy znajomi radzili mu, aby zapominanie parasola zarezerwował wyłącznie dla siebie, aby ustrzegł się przed naśladownictwem swego wynalazku i kazał sobie go opatentować.

(D. c. n.).

2

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

Parasol pana Zdury.

Szkic humorystyczny.

Klnąc na czem świat stoi, pan Adam byłby zatrzasnął drzwi przed agentem, który wszakże, wyzyskując genialnie moment psychologiczny, ozwał się!

— Nie ma? To snadź gdzieindziej... Ale przy tej sposobności weźmie pan z pewnością setkę... „Dyskretnych".

Pan Adam żachnął się, jak człowiek śpiący, któremu wodą w twarz bryznięto. Zmąciła się burza jego uczuć, po chwili przesilenia uspokoił się pozornie i bez słowa odebrał papierosy.

Odtąd stał się znów wiernym odbiorcą wyrobów pana Hilarego, lecz trudno go było zastać w domu.

Niekiedy bywa Zdura u znajomego bankowca, tem chętniej, że z toku gawędy wyłania się czasem dlań jaki interesik. Gdy pewnego razu nie dało się wyłuskać z rozmowy nic „pozytywnego", ajent, chcąc nagrodzić sobie stratę, przypomniał przyjacielowi o istnieniu „wybornej" nalewki w kredensie, którego zawartość znał dobrze. A po kilku kieliszkach barwnego płynu zauważył strofującą, niby metr savoir-vivre'u:

— Wypadałoby przecież postawić przekąskę!

— Moja żona niezdrowa -- usprawiedliwiał się zawstydzony pan Franciszek i dorzucił, zrywając się z miejsca:

— Sam zaraz odszukam.

Wnet znalazły się przygotowane na wieczerzę wędliny i sery. Pan Hilary zasiadł do stołu na dobre. Niestety p. Franciszkowi było spieszno na pilznera, którego pijał o tej godzinie w piwiarni więc nie dał dopełnić przyjacielowi aktu zakąszenia wódki z całą sumiennością.

Wyszli na ulicę, lecz rozstali się na narożniku. Pan Franciszek nie zauważył, że przyjaciel podążył w te pędy z powrotem do jego mieszkania. Zapomniał parasola!

Wpuszczony do przedsionka pan Hilary począł szukać zapominanego chronicznie towarzysza, przyczem mruczał na służącą:

— Ruszaj do kuchni! Marsz do roboty. Sam poszukam.

Pokojówka znikła, on szukał — nie długo.

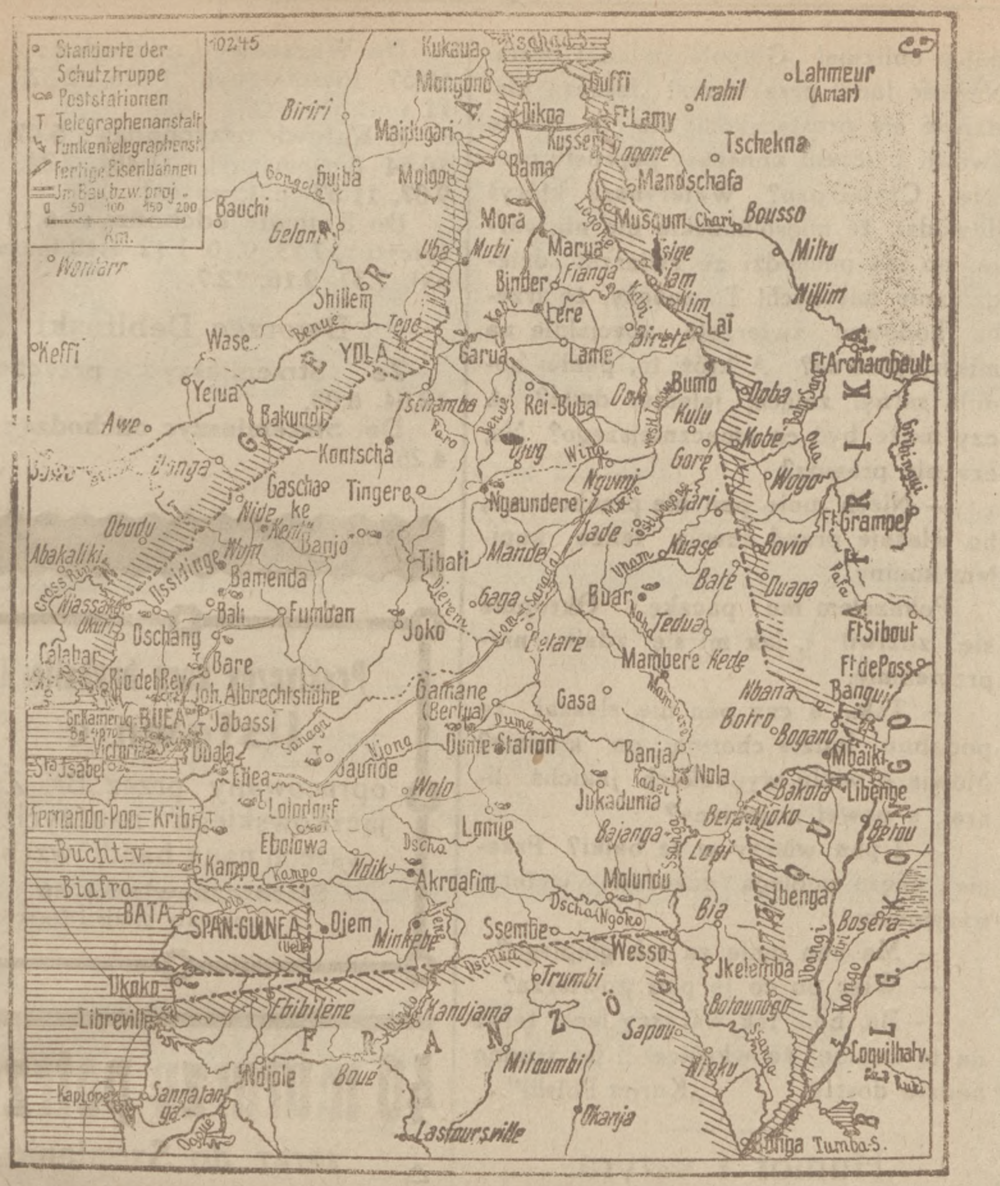
Nie popasając w przedsionku, zajął swe opróżnione miejsce przy stole i powetował sobie wyrządzoną „ujmę" sowicie. Zmiatał plastry szynki, pałaszował sery z rozmachem i zaciętością żołnierską, obficie przekrapiając nalewką. I sapał potwornie.

Mroki wieczorne tulały się po jadalni, opłatały sprzęty i omotały głowę p. Hilarego szarą mgławicą.

Snadź sapanie i kłapanie żarłocznego stworzenia przedzierało się przez ściany, tworzyło penaty. Któż mógł wydawać z siebie takie tony, obce panu Franciszkowi, takie dzikie pomruki niedźwiedzie?

Nagle uchyliły się drzwi i zabieliła się w nich długa koszula niewieścia, z której wynurzyło się dwoje tłustych, obnażonych ramion i wyrastała głowa pucołowatej pani Franciszkowej.

Obraz włochatej maski Zdury, majaczącej widmowo w gęstych cieniach gasnącego dnia przeszył strachem niewiastę, zachwiał filarowemi jej podsta-



Kamerun, kolonia niemiecka w zachodniej Afryce.

wyrządzają społeczeństwu złoczyńcy, fałszujący bony, powszechnie wiadomo.

Ofiarą oszustwa padają nietylko prostaczkowie, ale nieraz ludzie inteligentni, którzy często nie są w stanie odróżnić bonu prawdziwego od fałszywego. Nadto zaznaczyć należy, że wskutek coraz większej ilości falsyfikatów, bon traci na wartości i nominalna jego cena może znacznie się obniżyć.

W interesie więc całej ludności leży wykrycie fałszerzy. Ogół winien ujawnić niecny czyn tych szkodników.

Jak się dowiadujemy, władze miejscowe czynią wszystko, by wykryć fałszerzy lecz i społeczeństwo przyjść musi z pomocą, dawać dokładne wskazówki — gdzie się ukrywają podrabiacze i wskazywać drobnostkowe nawet szczegóły, które umożliwiłyby natrafienie na ślad złoczyńców. Władza ze swej strony, jak nam donoszą, wyznaczyła nagrodę do 500 marek i więcej temu, kto się przyczyni do wykrycia przestępców, i zachowa sumiennie dyskrecję, by nie narazić jednostki, dającej informację, na zemstę ze strony szajki złoczyńców.

Dane, ujawniające podrabianie bonów, można składać bezpośrednio w dyrekcji policji lub komisarjatach policyjnych, wreszcie w magistracie, zależnie od osobistego uznania.

Z Dąbrowy.

+ **Przedstawienie młodzieży.** Jutro w czwartek w sali teatru „Odeon" młodzież urządza 2 przedstawienia. Pierwsze odbędzie się o godz. 4 p. poł. Na program złożą się komedyjki „Uczony" i „Amator przygód". Na drugiem przedstawieniu o godz. 7 wiecz. odegrane będą: „W Dąbrowie górniczej" i „Carscy bohaterowie" — 2 dramaty z powstania 1863/4 roku.

+ Listy i przekazy do odebrania. Komitet pośrednictwa pracy przy Radzie gminnej ogłasza, iż są do odebrania listy i przekazy dla osób następujących: Bargieł Elżbieta, ul. Mydlice, dom Majerczyka (przekaz pocztowy); Szczepka Emilja, ul. Polowa, dom Nowaka (przekaz pocztowy); Pajbyta Ewa, wieś Zagórze (przekaz pocztowy); Wintes, dom Mendrali (Żelazny) (przekaz pocztowy); Perkal S. - od Perlmanna, dom Kleimanna; Kita Apolonja-od Marji Plasa; Krüger Juljusz - od Ferdynanda Krügera; Trocha Franciszek; Stanek Matylda-od Marcina Stanka; Zieloka Józef; Altmann, ul. Klubowa; Kucharczyk Ewa (Brachaniec) (przekaz pocztowy); Szymański Jan-od Szymańskiej; Brat Rozalja (Gläzer) ul. Dąbrowska 46 (przekaz pocztowy); Kryczek Franciszka-od Jana Kryczka; Przybyła Ewa, wieś Zagórze (przekaz pocztowy); Kitta Salomea; Wróblina Marjanna-od Bronisławy Sierka; Bajka A. (Bilski) ul. Dąbrowska (przekaz pocztowy); Bubiel H., Dudek Franciszka, ul. Miejska (przekazy pocztowe).

Zgłaszać się należy do Komitetu (ul. Klubowa 22-a lokal gminy) w godzinach między 10 ą a 12-ą przed południem.

Z Zawiercia.

+ **Przedstawienie na cel dobroczynny.** Jutro w czwartek o godzinie 6 wieczorem w grono ucz nic pensji pani Malczewskiej pod kierunkiem nauczycielek odegra jednoaktówkę „Zaczarowana Małgosia" Lud. Niemojowskiego oraz „Wiara, Nadzieja i Miłość" Pusłowskiego. Na zakończenie żywy obraz Grotgera „Głód". Dochód z przedstawienia przeznaczono na odzież dla biednych.

Sodalicja w Jędrzejowie.

Ks. Wł. Czencz T. J. zamieścił w krakowskim „Głosie Narodu" dłuższą korespondencję z Jędrzejowa, w której uwydatnia wielkie zasługi płodne działalności proboszcza parafji św. Wincentego, zarówno w zakresie religijnym, jak i pracy społecznej. Proboszczem tym, jak wiadomo, jest ks. St. Marchewka, dobrze znany kapłan całemu Sosnowcowi. Szczególniej ks. Czencz podnosi znaczenie założonej przez ks. Marchewkę w Jędrzejowie Sodalicji Marjańskiej. Odnośny ustęp korespondencji przytaczamy poniżej dosłownie:

„Od czasu do czasu na ogromnych korytarzach poklasztornych odbywają się „wiece sodalicyjne", gdzie wobec mnogich tłumów ludu, mieszczaństwa i inteligencji miejscowej składają Sodalicje sprawozdania ze swej działalności. Oczywiście — jest to nie tylko rzecz nader ciekawa — jak sam się przekonałem na wiecu, w którym brałem udział, ale jest ogromna zachęta do dalszych wysiłków i formalnie zmusza to do pracy, aby było z czem stanąć w obliczu całej parafji.

Za mego pobytu powstały nowe dwie Sodalicje, mianowicie gospodarzy i matek, a na ostatnim wiecu założono „Sądy polubowne", czytelnię parafjalną i Sekcję Eucharystyczną. Przy tej sposobności, wyznam, że zdumiony byłem nia tylko zapałem ludu i młodzieży, która wyrzekała się dobrowolnie picia trunków a nawet palenia, ale i inteligencją i wymową godną podziwu przy tych publicznych występach. Również też mile brzmiała w ustach tak młodzieży, jak i starszych nuta wdzięczności dla swego gorliwego ks. proboszcza i dla J. E. Arcypasterza dyecezji, który tak szczerze popiera Sodalicje Marjańskie.

Nie dziwię się tedy, że jak niegdyś do głośnej Albigowej i jej organizatora, ks. proboszcza Tyczyńskiego, zdala przybywali świeccy księża dla nauki w prasy ekonomiczno-społecznej, tak teraz w Królestwie coraz liczniejsi kapłani zachęceni tą zbożną pracą i jej wielkimi postępami, zgłaszają się tu po informacje. Co do mnie, wyniosłem najmilsze wrażenia i obok czci dla takiej niezmordowanej pracy, wielką otuchę, że nowe stosunki z pomocą Bożą stworzą nowe życie w tym ludzie, który takie wielkie zasoby cnót kryje w swej duszy".

Z różnych stron.

□ **Prezes wydziału apelacyjnego.** Sędzią przewodniczącym wydziału apelacyjnego dla sądów pokoju stołecznego miasta Warszawy mianowany został mecenas Ludwik Marczewski.

□ **Stowarzyszenia nauczycielstwa Polskiego.** Ogólne roczne zebranie Stowarzyszenia odbyło się w gmachu Tow. pracowników handlowych w Warszawie, a zagaił je prezes p. Stypiński, Działalność Tow. w ostatnich czasach wzrosła, co pozwoliło nietylko na rozwój całego szeregu oddziałów prowincjonalnych, ale również na skuteczną i owocną pracę poszczególnych sekcji. Po krótkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie wniosek połączenia się Stowarzyszenia z Polskim Związkiem Nauczycieli w jedną instytucję. Nowy zarząd stanowią: pp.: J. Bojasiński, K. Chmielewski, J. Gebethnerówna, W. Jezierski, St. Karczewski, J. Ostromęcka, J. Stypiński, W. Wójcicki, G. Zawadzki oraz zastępcy pp.: I. Zarzecki, Wł. Borowski i Z. Gąsiorowski.

□ **Zburzony kościół.** Parafja iłowska, w pow. sochaczewskim, gub. warszawskiej, od grudnia 1914 r. nie posiada kościoła. Nabożeństwa są obecnie odprawiane na plebanji. Z kościoła, wzniesionego w Iłowie w XVIII stuleciu, pod wezwaniem św. Krzyża, pozostały myry tak podziurawione i popękane, że nie dadzą się już naprawić. Wzniesienie nowej świątyni jest niezbędne.

□ **Nowe rozporządzenia.** Niemiecka Rada związkowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła kilka nowych rozporządzeń. Pomiędzy innymi ograniczonem będzie używanie cukru do wyrobów czekolady oraz stwierdzone zostaną zapasy siana i słomy celem zapewnienia ich dla armii.

□ **Święcenie alumnów ruskich.** Z powodu nieobecności Metropolity ruskiego ks. Szeptyckiego, którego Rosjanie uprowadzili ze Lwowa, propaganda w Rzymie, przez pośrednictwo lwowskiego konsystorza ruskiego, poleciła Arcybiskupowi ormiańskiemu Teodorowiczowi, aby dokonał święceń kleryków ruskich.

□ **Plaga gąsienic.** W „Gaz. Podhal." czytamy: Plaga zagraża naszym drzewom owocowym w bieżącym roku. Wskutek suchego przeszłego roku rozmnożyły się różne owady szkodliwe dla drzew owocowych nadmiernie i obecnie w niektórych okolicach widać na drzewach pełno gąsieniczych oprzędów. Niszczyć je należy czemprędzej, bo inaczej braknie owoców.

□ **Prezydent Rutowski w Saratowie.** Według wiadomości otrzymanej z Kijowa przez „Russkoje Słowo" prezydent miasta Lwowa, dr. Tadeusz Rutowski, którego władze rosyjskie zabrały jako zakładnika podczas swego odwrotu z Galicji, został wysłany z Kijowa, gdzie dotąd przebywał, do Saratowa. Drogą łaski pozwolono Rutowskiemu odbyć tę drogę koleją i to z wyraźnem podkreśleniem, iż koszta przejazdu poniesie on z własnych funduszów.

□ **Kongres żydowski w Chicago.** Do „Daily News" donoszą: Na kongres do Chicago zjechało się 600 żydów, a którzy obradują nad kwestją, jakie będzie stanowisko żydów po wojnie, gdy nastąpi nowe ułożenie stosunków. Według zapadłych uchwał żydzi mają się domagać wszędzie równouprawnienia.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom ukochanej żony, matki i babki naszej

ś. p. TEODOZJI LUDWIKI z BARBURSKICH

KASZYŃSKIEJ

a mianowicie przewielebnemu Duchowieństwu: ks. kanonikowi A. Bożkowi, ks. proboszczowi K. Mazurkiewiczowi, księżom prefektom Grzelińskiemu i dr. Langkamerowi; następnie Dyrektorowi chóru kościelnego i solistom p. Grzelińskiej i p. Chmielewskiemu, wreszcie przyjaciołom i znajomym, a głównie państwu Karolostwu Zdebichom składają na tem miejscu serdeczne „Bóg Zapłać" pozostali:

Mąż, córki, synowie i wnuki.

Komisja szkolna.

Utworzona przy Zarządzie Miasta Warszawy, komisja szkolna ma na celu objęcie dozorn gospodarczego nad szkolnictwem miejskiem po likwidacji Wydziału Oświecenia t. j. opiekowanie się gmachami szkolnemi, dostarczanie środków na utrzymanie szkół, uposażenie personelu i dbałość o pomoce naukowe.

Natomiast inne działy działalności zlikwidowanego Wydziału Oświecenia, jak: walka z analfabetyzmem, popieranie szkolnictwa prywatnego i wychowania przedszkolnego, mają być powierzone specjalnym instytucjom społecznym: Towarzystwu do walki z analfabetyzmem, Towarzystwu wpisów szkolnych, Tow. opieki nad wychowaniem przedszkolnem, które istniały i działały w tym kierunku dawniej, nie zależnie od władz rządowych, i nie podlegały zupełnie władzom miejskim.

Nadzór naukowy nad szkolnictwem publicznem ma być powierzony inspekcji szkolnej, złożonej z pedagogów miejscowych.

Ruch uliczny w Warszawie.

Korespondent jednego z pism poznańskich tak pisze o ruchu ulicznym w stolicy naszej:

Warszawa zmieniła wygląd zewnętrzny. Pomijając już fakt, że wyjazd znacznej liczby osób do Rosji musiał odbić się na wyglądzie Warszawy i wpłynąć na znaczne zmniejszenie ruchu ulicznego, zauważyć trzeba, że i ruch kołowy, co do rozmiarów którego niewiele miast europejskich mogło współzawodniczyć z Warszawą, ogromnie zmalał. W mieście prawie nie widać dorożek. Dorożkarze ze względu na wyjątkowe wprost ceny paszy, wolą wyzbyć się swego zarobku i sprzedają konie na rzeź. Wobec tego w mieście niełatwo dostać dorożkę.

Że zaś ze względu na ilość węgla, dostarczanego do centrali elektrycznej i ruch tramwajowy znacznie zmalał, publiczność chodzi przeważnie piechotą. Jeśli kto w późnych godzinach wieczornych wyjdzie na miasto, ten nie pozna dawnej rozbawionej pełnej życia i gwaru Warszawy z jej falującem życiem nocnem. Chociaż do godz. 1-ej w nocy ruch jest dozwolony, już około północy zalega miasto cisza. Cisza ta trwa aż do świtu, to jest aż do chwili gdy „ogonki", formujące się przed sklepami z pieczywem, ujawniają, że budzi się Warszawa ze swemi troskami dnia powszedniego, po przez które „jaśnieje nadzieja lepszej przyszłości".

Zakaz importu.

Z Berlina donoszą urzędowo: Za zgodą Rady Związkowej wydane rozporządzenie cesarskie upoważnia kanclerza do wzbraniania dowozu przedmiotów zbędnych (t. j. takich bez których można się obyć). Upoważnia się

kanclerza dalej do ogłoszenia spisu tych przedmiotów, które podlegają zakazowi dowozu.

Zakaz ma na celu poprawienie bilansu płatniczego w stosunku do zagranicy, którego chwilowy stan niezadawalający nie wydaje się w żaden sposób usprawiedliwionym finansowem i wewnetrzno-gospodarczem położeniem Rzeszy niemieckiej.

Spis przedmiotów, zawarty w Reichsanzeigerze z 26 lutego wymienia następujące wytwory zbytkowe: mandaryaki, ananasy, kawior, pióra ozdobne, surowe bloki marmurowe, perfumy i środki upiększające, gotowe jedwabne i półjedwabne suknie i stroje, gotowe futra, filmy, obrazy, obrobione kamienie szlachetne, towary złote i srebrne oraz inne przedmioty zbytkowe, pióra do pisania, perły, maszyny i narzędzia oraz inne przedmioty.

Żądania Rusinów galicyjskich.

Nie bardzo korzystne wrażenie wywarł w politycznych kołach wiedeńskich (podług gazety „Neue Freie Presse") pośpiech, z jakim przywódcy polityczni Rusinów wschodnio-galicyjskich domagają się od rządu austrjackiego kompensant politycznych, ekonomicznych i narodowych za swoją lojalność podczas wojny i za swój wojenny patryotyzm.

Rusini żądają, żeby do wszystkich komitetów i organizacji państwowych w Galicji wschodniej powołano wyłącznie przedstawicieli Rusinów, żeby język rusiński został dla całego kraju wschodnio-galicyjskiego językiem urzędowym i żeby na posady państwowo-urzędnicze w całej Galicji wschodniej dostali się w przyszłości wyłącznie Rusini.

Wspomniamy wyżej dziennik zaznacza, że Rusini nie powinni dać sobie płacić już podczas wojny — za patryotyzm, który jest i był naturalnym obowiązkiem wszystkich narodowości austrjackich.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Groźba odwetu.** „Neue Züricher Ztg." donosi z Piotrogrodu: W parlamencie japońskim wystosowano interpelację z zapytaniem, co zamierza uczynić rząd wobec zatopienia przez niemiecką łódź podwodną na morzu Śródziemnem parostatku „Jasakamaru" Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że rząd japoński zawiadomił państwa centralne za pośrednictwem posła amerykańskiego, że w razie powtórzenia się ataku ich łodzi podwodnych i zatopienia okrętu japońskiego zaostrzone zostanie postępowanie wobec jeńców wojennych i cywilnych, z tychże państw pochodzących.

✕ **Dziennikarze rosyjscy w Anglji.** „Times" donosi, że przybyli do Anglji dziennikarze rosyjscy: Niemirowicz-Danczenko, Baszmakow, Jegorow i Tolstoj, celem oględzin floty i zakładów pracujących dla armii.

✕ **Ofensywa nad Mozą.** Z Paryża donoszą do londyńskiego „Timesa": Wszystkie wiadomości, nadchodzące z frontu, stwierdzają, że nawet straszny ogień działowy podczas ofensywy w Szampanji był rzucaniem petard w porównaniu z tem bezwzględnem bombardowaniem, które w tygodniu ubiegłym rozległo się z siłą piorunującą z wyżyn nad Mozą. Słynne 30,5 oraz 42-centymetrowe działa, sprowadzone ponownie z frontu rosyjskiego i serbskiego, wzmagały potęgę okropnej kanonady, która całą okolicę przeorała i zmieniła jej wygląd. Rowy strzeleckie i obwarowania polne uległy porwaniu na strzępy i zburzeniu, wytwarzając pagórki i jary. Nigdy przedtem nie przygotowano tak szczegółowo bitwy i nigdy przedtem armia nie była tak wyposażona dla zwycięstwa w artylerję.

✕ **Konfiskata majątków.** W urzędowym organie tyrolskim zamieszczono rozporządzenie władz krajowych, na mocy którego skonfiskowano wszelkie majątki przywódców iredentystów włoskich na terytorjum Tyrolu. Pomiędzy iredentystami tymi znajduje się miljoner Giowani Pedrotti, przemysłowiec Guido Larcher, dr. Ambrosi i dr. Cesar Battisti.

✕ **Straty Włoch w Durazzo.** „Tribuna" dowiaduje się, że Durazzo postanowiono ewakuować wówczas, gdy Włosi przyszli do przekonania, że opór pociągnąłby za sobą większe ofiar, niż przewidywano pierwotnie. W ciągu pierwszych trzech dni obrony, włoski korpus ekspedycyjny stracił 3,000 w poległych i 7 — 8,000 w rannych.

✕ **Uprzejmość francuska.** Biuro Reutera donosi, że król Konstantyn podczas rozmowy z generałem Sarrail, wyjawił chęć zwiedzenia fortyfikacji pod Salonikami. Generał Sarrail odrzekł, że odwiedziny te uważać sobie będzie za wielki zaszczyt, oraz że uznanie tak kompetentnego generała, jak Jego Królewska Mość będzie dla koalicji rękojmią jej zwycięstwa.

✕ **Ostrzeliwanie wybrzeży Azji Mniejszej.** „Dailly Mail" dowiaduje się z Aten: Okręty koalicji ostrzeliwują systematycznie poszczególne punkty wybrzeża Azji Mniejszej, mianowicie wjazd do zatoki Smyrneńskiej. 20 stycznia ostrzeliwano Amoliki naprzeciw Kastelorizo, na zachód od zatoki Adalja. Ostrzeliwanie trwało 10 godzin. Efez bombardowano przez 3 dni, od 28 do 30 stycznia.

✕ **Ameryka a 42 centymetrowe działa.** „New York Herald" donosi, że pułkownik Treat przedstawił w komisji senatu waszyngtońskiego zebrane przez kolegium wojenne szczegóły, dotyczące 42 centymetrowych armat niemieckich i zażądał budowy podobnych armat dla armji amerykańskiej, ponieważ są zdolne do akcji w 1—2 godziny po przewiezieniu ich na miejsce i nie wymagają koniecznie podstawy cementowej. Stanom Zjednoczonym mogą oddać nieocenione usługi zwłaszcza przy obronie wybrzeży.

Polityk mięsny.

(Obrazek warszawski).

Wracając do domu z pięknie zapakowanym kawałkiem krzyżówki... końskiej, spotkałem znajomego, wychodzącego z innej jatki końskiej. Zmieszał się, zaczerwienił.

— Kupiłem właśnie koniny — zaczął z gorączkowem ożywieniem.—Tak, kupujemy i jemy. Głupstwo tam przesądy jakieś! Koń — takie czyste zwierzę w porównaniu ze świnią i ludzie brzydzą się koniny, a po wieprzowinie palce oblizują! Głupota tylko i basta. Nowość ludzi przestrasza! Jeszcze nie dziwić się prostaczkom, ale tu ludzie światli i uczeni nonsensy poprostu prawią! Czytał pan? Weterynarz któryś dowodzi, że mięso końskie nic nie warte, bo nie pochodzi ze zwierząt dziedzicznie mięsnych! To znaczy, że trzeba hodować zwierzęta specjalnie na mięso, prawda? A któż to, panie, hoduje sarny, zające, jelenie, dziki? A czy może być co smaczniejszego? No, czy nie prawda?

— Niech mnie pan nie przekonywa, bo właśnie przed chwilą także kupiłem koniny.

Pokazałem mu paczkę. Okropnie się zdziwił i, jak mi się zdaje, nieprzyjemnie.

— Tak... a czy pan nie słyszał, że podobno ludzie chorują po koninie? Mówią o wielu wypadkach jakichś liszai, a nawet nosaciny?

— I pan wierzy w te bajki? Przecież mięso podlega dozorowi weterynaryjnemu!

— Ma pan mnie za tak głupiego?

— Więc po co je pan powtarza?

— Ba, bo... tak wszyscy lecą teraz na tę koninę, że wkrótce i jej trudno będzie dostać. „Kurjer Polski".

Humor i satyra.

Humor lwowski.

(Kuplety z nad Pełtwi.)

Wojna dziś tylko jedną w modzie,
Wojna to wszystkich zdarzeń oś,
Niektórzy walczą, mokną w wodzie
Nie dbając, czy wie o tem ktoś.

Inni od kul prawdziwych stronią,
Choć też na walkach trawią dnie.
Pan D. się nie rozstaje z bronią,
Lecz z Bronią tą przez duże B.

Pan X. znów do tych się zalicza,
Których dewizą: ząb za ząb,
Zajdź wieczór do Królikiewicza, *)
Tam on szaleje pośród bomb.

Lecz pana M. nikt nie wyprzedzi,
To jest odwaga, to jest gest,
Od roku w ciągłym ogniu siedzi,
Bowiem piekarzem w trenie jest.

*) Piwiarnia.

Rozkład jazdy pociągów.

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 6.10 (pośpieszny), 9.02, 1.04, 1.37 (pośpieszny), 7.27, 11.57.

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (pośpieszny), 11.56, 2.32, 6.50, 11 (pośpieszny).

Z Katowic przychodzą: 5.47, 7.07, 10.54 (pośpieszny), 11.48, 2.24, 6.42, 9.07, 11.57 (pośpieszny).

Do Katowic odchodzą: 6.13 (pośpieszny) 7.13, 9.10, 1.12, 1.40 (pośpieszny), 7.37, 9.16, 12.7.

Dworzec Dębliński

Ze Strzemieszyc przychodzą: 12,04, 6,00.

Do Strzemieszyc odchodzą: 8,30, 4,26.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.